

Autorytety

# Nadzwyczajny profesor – Henryk Wereszycki

ELŻBIETA ORMAN

Romantyk, nonkonformistyczny intelektualista, zamitowany historyk. Mówił o sobie, że należy do jednego z najszcześniejszych pokoleń polskich, bo urodzone w niewoli, wywalczyło niepodległą Polskę, a potem potrafiło scalić w jeden organizm państwowy trudny spadek po rozbiorach. Uważał, że historia powinna być „nauką czystą”, a nie „służebną” wobec jakiegokolwiek ideologii politycznej. Nigdy nie uzyskał, pomimo wielokrotnych starań władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, tytułu profesora zwyczajnego. Stał się symbolem polskiej historiografii niezależnej, odegrał bowiem wybitną rolę w czasach dla niej najtrudniejszych.



1969

Henryk Wereszycki urodził się 13 grudnia 1898 roku we Lwowie w znanej rodzinie księgarzy lwowskich Altenbergów. Jako poddany cesarza Franciszka Józefa I wychowywany był w kulcie powstań narodowych i idei niepodległej Polski. Dzięki rodzicom najbliższe były mu idee socjalistów z kręgu Bolesława Limanowskiego. W jego życiu uprawiana naukowo historia spletała się z działalnością obywatelską, a wierność dla prawdy naukowej z wiernością w służbie narodu. Jeszcze jako gimnazjalista wstąpił do Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego. W prze-

zbie między walkami zdał egzamin maturalny w 1917 r. Był porucznikiem Wojska Polskiego, kiedy rozpoczął w październiku 1919 r. studia historyczne na Uniwersytecie Lwowskim. Wkrótce je przerwał, by wziąć udział w wojnie bolszewicko-polskiej w 1920 r. Ranny w sierpniu t.r. nad rzeką Wereszycą przyjął później od jej nazwy swoje nowe nazwisko (do r. 1924 używał nazwiska Vorzimmer). Studia uniwersyteckie ukończył w 1925 r.

doktorem, który – poszerzony o kwerendę w archiwach wiedeńskich – ukazał się w formie monografii pt. *Austria a powstanie styczniowe* (Lwów 1930). Cztery lata później, po pobycie w Londynie, opublikował kolejną książkę *Anglia a Polska 1860–1864* (Lwów 1934). Obie rozprawy wytyczyły kierunek jego późniejszych badań naukowych. Po prawie dziesięciu latach pracy na posadzie nauczyciela historii w gimnazjach lwowskich, w 1935 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie objął stanowisko kustosa w Instytucie Historii Najnowszej im. J. Piłsudskiego. Uczestniczył m.in. w opracowaniu ostatniego, dziesiątego tomu *Pism zbiorowych Józefa Piłsudskiego*. Po wybuchu II wojny światowej w 1939 r. walczył w kampanii wrześniowej, w październiku dostał się do niewoli niemieckiej i jako jeńiec przebywał w oflagach Arnswalde i Woldenberg do wiosny 1945 r. Stracił rodzinny dom we Lwowie i najbliższą rodzinę (brat został zamordowany przez NKWD w Starobielisku, a matka i siostra, po wywiezieniu z getta warszawskiego, zginęły w Treblince).

Po wojnie, dzięki pomocy przyjaciół, podjął pracę w Instytucie Pamięci Narodowej w Warszawie. W 1947 r. przyjechał do Wrocławia, gdzie został na tamtejszym uniwersytecie zastępcą profesora. Jego pierwsza powojenna i chyba najsłynniejsza książka *Historia polityczna Polski w dobie powojennej 1864–1918* (Warszawa 1948) stała się nieoczekiwanie w 1948 r. elementem rozgrywek politycznych na najwyższym szczeblu politycznym i przedmiotem ostrych ataków ze strony partyjnych historyków oraz byłych członków PPS (m.in. Józefa Cyrankiewicza) i ideologów PPR. Uznano ją za dzieło „dorobku przedwojennej PPS”, pisane z „zawołanych piłsudczykowskiach pozycji”. Wkrótce została wycofana z bibliotek i księgarń; większość nakładu poszła na przymiał, ale powielone fragmenty *Historii politycznej* (bez podania autora) służyły w latach pięćdziesiątych jako materiał wykładowy m.in. w szkoleniu oficerów Ludowego Wojska Polskiego oraz cenzorów, którzy wg władz partyjnych „powinni poznać prawdę, zanim zaczną w tę prawdę ingerować” (książka, wydana na emigracji w 1979 r. w paryskiej Libelli, w czasie stanu wojennego ukazała się w tzw. drugim obiegu, a oficjalnie jako 2. wyd. krajowe w 1990 r. w Ossolineum).

(ciąg dalszy – str. 2)

## Nadzwyczajny profesor...

(ciąg dalszy ze str. 1)

Pomimo nacisków Henryk Wereszycki nie dokonał na I Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku (przełom 1951 i 1952 r.) oczekiwanej przez organizatorów samokrytyki; ostro zaatakowany przez partyjnych działaczy i historyków, ukarany został zakazem drukowania prac naukowych. Miał być historykiem wyklętym. Celnie opisał panującą wówczas atmosferę historyk emigracyjny Marian Kukiel, wg którego Wereszycki w Otwocku znalazł się „jak Hus na konstancjańskim soborze. [...] Nikt nie ujął się za napadniętym. Dobrze, że na stos poszedł tylko podręcznik, nie autor, który żyje, choć zamilkł jako profesor i jako historyk”. Dzięki życzliwości władz Uniwersytetu Wrocławskiego mógł jednak w tym najtrudniejszym dla siebie okresie wyklądać, a nawet w 1955 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego (pozostał nim do końca życia).

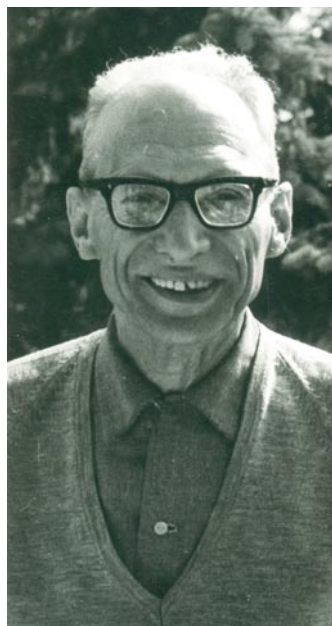
Po przeniesieniu się do Krakowa w 1956 r. rozpoczął pracę w Zakładzie Historii Powszechnej XIX wieku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do publicznego życia naukowego powrócił artykułem *Pesymizm błędnych tez* („Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4/5), który wszedł do annałów historiografii polskiej. Był on błyskotliwą krytyką makiety *Historii Polski* opracowanej w Instytucie Historii PAN, ośmieszeniem serwilizmu historyków bezrefleksyjnie stosujących metodologię marksistowską, powołujących się na klasyków marksizmu, którzy mieli zastąpić dorobek polskiej historiografii. Trafnie podkreślił fundamentalną przyczynę pesymizmu autorów *Historii Polski*, których celem było udokumentowanie tradycji Polski Ludowej, a zatem, jak pisał, „ex definitione musieli apoteozować lud, a potępiać warstwy posiadające”. Artykuł Wereszyckiego rozpętał burzę i wywołał najpoważniejszą powojenną debatę na temat oceny historiografii epoki porobiorowej, niewątpliwie przyczynił się do uruchomienia procesu jej destalinizacji.

Konsekwencją bezkompromisowej postawy Wereszyckiego były różnego rodzaju utrudnienia i konsekwentne spychanie go na margines oficjalnego życia naukowego. W 1963 r. – w setną rocznicę wybuchu powstania styczniowego – Wereszycki nie został zaproszony na Zjazd Historyków Polskich, nie otrzymał paszportu na wyjazdy do archiwów zagranicznych, a także na konferencje naukowe. Była to dotkliwa sankcja, zwłaszcza dla historyka zajmującego się międzynarodowym kontekstem powstania styczniowego. Wszystko to rekompensowały Wereszyckiemu wykłady, które cieszyły się ogromną popularnością wśród studentów. Cenili jego niezależność i to, co było deficytowe w owych czasach: trafną, nieocenzurowaną historyczno-polityczną refleksję. Zastanawiając się pod koniec życia nad swoją postawą i dorobkiem naukowym, napisał w autobiografii:

Na pewno jakąś – chyba pozytywną – rolę w moim przekonaniu odegrałem, przeciwstawiając się poglądom i opracowaniom opartym na symplicystycznym marksizmie w okresie PRL. Miało to dla mojej pracy naukowej negatywne skutki, bo – jak wykazałem – nie dopuszczano mnie do wielu imprez naukowych, z których mógłbym być niemal skorzystać, ale sądzę, że wyjaśnienie mojego stanowiska było ważniejsze niż napisanie jednej czy nawet kilku monografii. Zdaję sobie sprawę, że dorobek historyków jest przemijający i trudno przewidzieć, czy i jak długo w ogóle moje prace będą wzbudzały zainteresowanie przyszłych czytelników. Ale to jest los każdego historyka, może z wyjątkiem tych największych.

Za swoje największe dokonanie naukowe uważał Henryk Wereszycki trylogię *Sojusz trzech cesarzy* (Warszawa 1965 – t. 1, 1971 – t. 2, 1977 – t. 3; wyd. 2, PWN Warszawa 2010), stanowiącą obszerne studium z zakresu historii dyplomacji ery bismarckowskiej i losów „sprawy polskiej” po klęsce powstania styczniowego. Dzieło to nie wywołało jednak spodziewanego przez niego rezonansu ani w polskiej, ani w europejskiej historiografii. Jako dawny poddany cesarza Franciszka Józefa I interesował się zagadnieniami narodowościowymi w monarchii austro-węgierskiej, czemu dał wyraz w znakomitej książce *Pod berłem Habsburgów* (Kraków 1975, wyd. 2 Kraków 1985). Bogatą twórczość Profesora uzupełniali jego znakomite eseje i artykuły popularnonaukowe zebrane w tomie pod tytułem *Niewygasta przeszłość* (Kraków 1987). Po lekturze tej książki Papież Jan Paweł II napisał do autora: „Czytając, myślałem, jak bardzo jest ona potrzebna nam, Polakom...”.

Pomimo mijających kolejnych jubileuszy, 80, 85 i 90-lecia nie poddawał się nostalgii starości, zachowując pogodę epikurejczyka. Jako nestor był wtedy autorytetem uznawanym powszechnie wśród historyków polskich, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był też autorytetem dla młodzieży i opozycji politycznej. Wierzył w nadejście dla Polski „jutrzeńki swobody”, w jednym z listów z kwietnia 1978 r. pisał do prof. Stefana Kieniewicza:



Trzeba tak żyć i postępować jakby nasze nadzieje były realne. Naturalnie nie mamy nadziei na sukces jakiegokolwiek insurekcji, ale koniunktury międzynarodowych nigdy się przewidzieć nie da i nigdy nie wiadomo, czy przypadkiem nie nadejdzie jakaś korzystniejsza niż obecna, a wtedy demonstrowana ciągle wola wolności nabiera nagle istotnego, a może i decydującego znaczenia dla losów narodowych. Zatem zawsze uważam, że wola wolności i demonstrowanie tego, że Polacy nie godzą się z niewolą, jest warunkiem naszego przetrwania.

Przez społeczność uniwersytecką został wyróżniony doktoratami honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego (1985) i Uniwersytetu Jagiellońskiego (1989). Zmarł 27 lutego 1990 r. w Krakowie, u progu niepodległej Polski. Pozostawił po sobie pamięć wiernego żołnierza „sprawy polskiej” i niezłomnego uczonego, nadzwyczajnego człowieka i nadzwyczajnego profesora.

ELŻBIETA ORMAN

(zdjęcia pochodzą ze zbiorów Autorki)

Od r. 2001 przyznawana jest przez Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego i Krakowski Zarząd Polskiego Towarzystwa Historycznego **Nagroda im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego** za najlepszą książkę dotyczącą problematyki środkowoeuropejskiej w XIX i XX wieku. Fundatorem Nagrody jest Wydawnictwo Literackie.